

Antoni Dudek
Zdzisław Zblewski

Materiały operacyjne służb specjalnych PRL jako źródło historyczne. Uwagi metodologiczne

W toku prac nad materiałami wytworzonymi przez służby specjalne, w szczególności zaś nad tzw. materiałami operacyjnymi, do których należy zaliczyć teczki personalne, teczki pracy informatorów oraz tzw. obiektówki (m.in. akta spraw agenturalnych, obiektowych, operacyjnego sprawdzenia oraz operacyjnego rozpracowania), pojawia się wiele wątpliwości dotyczących metodologii ich wykorzystania w procesie badawczym. Większość z tych wątpliwości mogą i powinny rozstrzygać wyłącznie osoby badające dane materiały. Wydaje się jednak, że są również i takie kwestie, które kwalifikują się do przedyskutowania w szerszym gronie zainteresowanych badaczy. Autorzy prezentowanego tekstu nie mają ambicji narzucania jakichkolwiek rozwiązań, pragną jedynie zaproponować wprowadzenie do dyskusji nad sposobami wykorzystania akt bezpieczeństwa oraz nad problemami technicznymi i interpretacyjnymi, jakie powodują tego rodzaju źródła.

Identyfikacja agentury i wykorzystanie materiałów agenturalnych w pracy naukowej

Najbardziej kontrowersyjną kwestią podczas większości dyskusji dotyczących akt bezpieczeństwa jest sprawa identyfikacji agentury. Za słuszne wypada uznać założenie, że ujawnianie bądź utajnienie personaliów tajnych współpracowników powinno zależeć wyłącznie od decyzji autora danej publikacji. Zasada ta ma jednak zastosowanie przede wszystkim w przypadku indywidualnych publikacji historyków. Rozstrzygnięcia wymaga natomiast sposób postępowania przy opracowaniach zbiorowych (np. wydawnictwach IPN, takich jak *Słownik konspiracji i oporu*). Rezygnacja z ustaleń ogólnie obowiązujących wytycznych w kwestii identyfikacji agentury może prowadzić do sytuacji, że w ramach tej samej publikacji jedni TW – przy podobnej wiedzy źródłowej na ich temat – będą identyfikowani, inni zaś pozostaną anonimowi. W naszym przekonaniu takie rozwiązanie jest dopuszczalne tylko wtedy, gdy publikacja jest zbiorem całkowicie odrębnych tekstów (np. tomem referatów z konferencji). Przy innego rodzaju dziełach zespołowych należy dążyć do tego, by redakcja merytoryczna temu ustanowiła w tym zakresie jednolite zasady.

W dotychczasowych dyskusjach na temat niebezpieczeństw wynikających z nieumiejętnego korzystania z materiałów безпеki uwypuklano głównie zagrożenia wynikające z pochopnej skłonności badaczy do ujawniania personaliów TW. Warto jednak zwrócić uwagę również na trudności, jakie powoduje decyzja autora o ich anonimizacji.

Po pierwsze, decyzja o nieujawnianiu personaliów agentury rodzi poważne konsekwencje w przypadku omawiania organizacji czy środowisk, których kierownictwa bądź grupy przywódcze były silnie infiltrowane przez aparat bezpieczeństwa. Jak bowiem należałoby opisywać np. grupę konspiracyjną, o której wiemy, że jej lider był TW, a nie chcemy tego napisać wprost? Użycie formuły o tajnym współpracowniku X w ścisłym kierownictwie grupy rzuca nieuchronnie cień podejrzania na innych członków tego środowiska. Właściwym rozwiązaniem byłoby może stosowanie częściowej identyfikacji polegającej na podawaniu imienia i inicjału nazwiska (Marek B.) lub opisu sprawowanej funkcji (np. TW „Zenon”, nauczyciel/ka matematyki w XIV LO w Krakowie).

Po drugie, wykorzystanie materiałów z teczki pracy TW jako źródła historycznego ma uzasadnienie wtedy, gdy możemy poinformować, kto wytworzył te materiały. Ma to zasadnicze znaczenie dla oceny wiarygodności zawartych w nich informacji. Pomijając zagadnienie lojalności agenturalnej, należy zwrócić uwagę, że inne znaczenie źródłowe będzie miał donos np. członka kierownictwa organizacji, inne zaś jej szeregowego działacza, a jeszcze inne – obserwatora z zewnątrz. Autor, nie identyfikując personaliów twórcy dokumentów, na które się powołuje, uniemożliwia tym samym odbiorcy ocenę stopnia ich wiarygodności.

Podjętą decyzję o identyfikacji agentury w opracowaniu naukowym, należałoby zastanowić się nad jej podstawą źródłową. Wydaje się, że stanem idealnym powinny być w tej mierze: zachowanateczka personalna (z podpisanym zobowiązaniem do współpracy) oraz teczka pracy (z zachowanymi doniesieniami agenturalnymi). Taki zestaw materiałów archiwalnych uprawnia badacza – jak się wydaje – do ujawnienia personaliów TW. Materiały te nie zawsze zachowały się jednak w stanie kompletnym. Często teczki personalne i teczki pracy TW zostały zniszczone, czego potwierdzenie znajdujemy w tzw. materiałach administracyjnych UB i SB. Identyfikacji agentury można natomiast dokonać w sposób pośredni, konfrontując informacje z „objektówek” oraz akt administracyjnych (sprawozdań okresowych i meldunków specjalnych). Należałoby zastanowić się, jaką metodę postępowania przyjąć w tym zakresie. Wydaje się, że tu właśnie najpełniejsze zastosowanie powinna znaleźć formuła o pozostawieniu indywidualnej decyzji autora tego, czy zgromadzona przezeń baza źródłowa stanowi wystarczającą podstawę do identyfikacji TW.

Wskazówki pozwalające na pośrednią identyfikację agentury można także znaleźć w przygotowywanych przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa opracowaniach typu syntetycznego (charakterystykach i analizach). Z perspektywy naszego doświadczenia w pracy z wykorzystaniem takich materiałów możemy stwierdzić, że opracowania te – w szczególności pisane w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku charakterystyki – zawierają znaczną liczbę przekłamań i w naszym przekonaniu informacje w nich podane wymagają zawsze dodatkowego potwierdzenia

źródłowego. Ponieważ charakterystyki oraz różnego rodzaju analizy są zazwyczaj materiałami udostępnianymi przez pion archiwalny w pierwszej kolejności, sądzimy, że należy przyjąć zasadę, iż mogą one jedynie stanowić podstawę źródłową dla ustalania stanu wiedzy funkcjonariuszy UB/SB, w żadnym zaś wypadku nie obrazują stanu faktycznego badanego zjawiska.

Lektura dokumentacji dotyczącej agentury ujawnia szerokie spektrum postaw TW – od sabotowania współpracy aż po sytuacje, w których TW wykazywał więcej inicjatywy operacyjnej aniżeli prowadzący go oficer. Ważne znaczenie dla oceny postawy TW mają też okoliczności werbunku oraz motywy podjęcia przez daną osobę współpracy (istnieje poważna różnica pomiędzy osobą zwerbowaną i współpracującą pod groźbą utraty życia przez nią lub jej bliskich a kimś, kto przyjął ofertę współpracy np. w celu ułatwienia sobie kariery zawodowej lub zdobycia paszportu). Historyk decydujący się na ujawnienie personaliów opisywanych przezeń TW powinien dostarczyć odbiorcy podstawowych informacji dotyczących okoliczności werbunku oraz przebiegu współpracy agenturalnej. Należy równocześnie unikać pochopnych ocen generalizujących w rodzaju: szczególnie cenny agent. Zastanowienia wymaga postępowanie wobec tych TW, którzy ograniczyli się – w świetle zachowanej dokumentacji – do podpisania zobowiązania i jednorazowego przekazania informacji (przypadek złamania człowieka w krytycznej sytuacji), a następnie odmówili dalszej współpracy.

Oceny poziomu szkodliwości TW można ferować wyłącznie po kompleksowym zapoznaniu się ze skutkami jego działalności, a więc nie tylko z jego teczką pracy, ale także z materiałami spraw obiektowych, w których był wykorzystywany. W szczególności chcielibyśmy zwrócić uwagę na to, iż w żadnej mierze wyłączną podstawą opisu działalności agenta nie może być jej ocena dokonywana przez oficera prowadzącego. Oceniając szkodliwość działań agentury, powinno się uwzględnić dwa problemy o charakterze ogólnym. Po pierwsze, podjęcie tajnej współpracy ze służbami specjalnymi PRL i innych państw bloku radzieckiego było czynem niechlubnym. Okoliczności werbunku i charakter współpracy mogą jednak w istotny sposób wpłynąć na ocenę tej współpracy. Biorąc pod uwagę te okoliczności, zastanowienia wymaga to, czy nie traktować części agentury nie (nie jedynie) jako wydzielony segment aparatu kontroli nad społeczeństwem, ale (także) jako ofiary systemu, sam zaś werbunek uznać nie tylko za metodę pracy operacyjnej, ale i szczególną formę represji. Po wtóre, należy przyjąć jako zasadę, że nie istniało coś takiego jak nieszkodliwe doniesienie agenturalne. Informator nie był bowiem w stanie określić przydatności operacyjnej przekazywanych informacji, innymi słowy – nie był w stanie przewidzieć konsekwencji swojego donosu. Tym niemniej, podejmując się analizy teczek pracy TW, warto zwrócić uwagę, jakiego rodzaju informacje zawierają zgromadzone w danej teście donosy. Wydaje się, że informacje te możemy podzielić pod względem szkodliwości na pięć podstawowych grup:

- 1) informacje o działalności figuranta, które mogły stanowić podstawę do zastosowania wobec niego bezpośrednich represji (np. informacja, że figurant działa w konspiracyjnej organizacji niepodległościowej);

- 2) informacje, które same w sobie nie stanowiły podstawy do represji, ale których skutkiem mogło być wzmocnienie wobec figuranta działań operacyjnych (spraw-

dzających) ze strony aparatu bezpieczeństwa (np. informacja, że figurant utrzymuje kontakt korespondencyjny z członkiem rodziny przebywającym za granicą lub że jest krytycznie nastawiony do obecnego ustroju);

3) informacje przedstawiające figuranta jako lojalnego obywatela (pracuje sumiennie, o polityce się nie wypowiada);

4) informacje mogące wskazywać, iż TW usiłuje unikać podawania wiadomości na temat figuranta lub wprowadzać oficera prowadzącego w błąd (cała gama zachowań, począwszy od tłumaczeń o niemożności nawiązania kontaktu z figurantem, poprzez niestawianie się na spotkania z oficerem prowadzącym, a na odmowie udzielania informacji na temat danego figuranta skończywszy);

5) informacje (najczęściej natury obyczajowej) dotyczące życia prywatnego figuranta, przedstawiające go zazwyczaj w niekorzystnym, a jednocześnie usprawiedliwiającym świetle (np. notoryczny pijak, polityką się nie zajmuje, do AK wstąpił z powodów czysto materialnych).

Ten ostatni rodzaj informacji występuje w doniesieniach agenturalnych stosunkowo często, dlatego warto zwrócić uwagę na dwa elementy, które należy uwzględnić przy wazeniu zarówno wiarygodności, jak i szkodliwości tego typu informacji. Oceniając ich wiarygodność, trzeba pamiętać, że koncentrowanie się TW na opisie negatywnych (rzekomych lub rzeczywistych) cech osobowościowych figuranta może stanowić próbę jego ochrony przed zainteresowaniem aparatu bezpieczeństwa (np. poprzez przedstawienie go jako nieszkodliwego pijaczka), przy równoczesnym stwarzaniu pozorów ścisłej współpracy TW z oficerem prowadzącym (informator lojalnie wykonał powierzone zadanie zebrania informacji o figurancie). Rozpatrując z kolei szkodliwość tego rodzaju donosu, warto pamiętać, że informacje dotyczące życia prywatnego figuranta, choć pozornie niegroźne i niedające podstaw do represji karnych, zawsze mogły zostać wykorzystane przez funkcjonariuszy służb specjalnych (jako tzw. materiały kompromitujące) w dalszych etapach opracowania figuranta, w tym także do jego werbunku.

Doniesienie agenturalne jest szczególnym materiałem źródłowym, pozwala bowiem przeniknąć do cudzej prywatności, w tym także do najbardziej intymnych jej obszarów. Z natury rzeczy zawiera również informacje nieweryfikowalne przez inne rodzaje źródeł, często bałamutne, a równocześnie bardzo atrakcyjne z punktu widzenia czytelnika nastawionego na sensacje natury obyczajowej. Pokusa wykorzystania niemożliwych do sprawdzenia informacji, zaczerpniętych z doniesień agenturalnych, może spowodować nieobliczalne skutki. Podawanie tego rodzaju danych, szczególnie w przypadku braku wyraźnego uzasadnienia merytorycznego, może doprowadzić do podważenia w oczach odbiorców zasadności wykorzystywania materiałów bezpieki w badaniach historycznych. Trzeba też pamiętać, że doniesienia TW mają różny kształt. Inny jest poziom wiarygodności danych zawartych w notatce służbowej funkcjonariusza UB/SB sporządzonej na podstawie rozmowy z TW, inny zaś doniesienia sporządzonego samodzielnie przez tego ostatniego. Aby uniknąć związanych z tym trudności, należy bezwzględnie przestrzegać zasady, że materiały operacyjne wytworzone przez służby specjalne PRL są dla nas wyłącznie źró-

dłami historycznymi, przy korzystaniu z których konsekwentnie stosujemy normalne zasady krytyki źródłowej.

Identyfikacja innych osobowych źródeł informacji (agentura celna, kontakty obywatelskie, agentura kryminalna i gospodarcza)

Uwagi zaproponowane na temat identyfikacji agentury i wykorzystania materiałów agenturalnych w pracy naukowej powinny być stosowane także wobec części innych osobowych źródeł informacji, w szczególności wobec agentury celnej, której doniesienia stanowią zazwyczaj bardzo cenny materiał badawczy, a także kontaktów operacyjnych po 1970 r. (rejestrowanych). Odrębnego rozstrzygnięcia wymaga jednak sprawa identyfikacji tzw. kontaktów obywatelskich – poufnych, do końca lat sześćdziesiątych nierejestrowanych, oraz tzw. kontaktów służbowych. Dokumenty zawierające te dane stanowią niejednokrotnie cenny materiał źródłowy, warto jednak zauważyć, że przy jego wykorzystywaniu nasuwają się dwie poważne trudności.

Po pierwsze, podobnie jak w przypadku doniesienia TW bardzo ważnym elementem oceny wiarygodności informacji uzyskanej od KO jest jego identyfikacja. Z jednej strony jest to o tyle łatwiejsze, że personalia tych źródeł nie były utajniane przez SB, z drugiej jednak strony – bardziej ryzykowne, gdyż KO nie podpisywał zobowiązania do współpracy, nie zakładano mu teczek personalnej, zwykle też nie pobierał wynagrodzenia z funduszu „O” i generalnie zakres jego współpracy jest o wiele słabiej uchwytny źródłowo aniżeli w wypadku TW.

Po drugie, informacje przekazywane przez KO zwykle nie miały charakteru własnoręcznego doniesienia agenturalnego, lecz były najczęściej utrwalane przez funkcjonariusza SB w formie notatki służbowej. Dawało to – przynajmniej potencjalnie – pole do nadużyć i manipulacji ze strony UB/SB, co musi być brane pod uwagę przy ocenie wiarygodności tego źródła. W praktyce, wykorzystując źródłowo notatki służbowe ze spotkań z KO, należałoby podkreślać, że ich wytwórcą był oficer operacyjny SB, a nie źródło. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że wątpliwa moralnie byłaby sytuacja, w której donoszący na figuranta KO (np. jego szef w pracy) byłby przez nas lepiej traktowany (np. poprzez anonimizację) niż TW, który dostarczał informacji chociażby jako sąsiad czy kolega z pracy. W praktyce stawiałoby to w uprzywilejowanej sytuacji np. członków PZPR, których – jak wiadomo – generalnie nie rejestrowano jako TW.

Obecny kierunek badań prowadzonych przez IPN powoduje, że na problem wykorzystania materiałów operacyjnych służb specjalnych patrzymy głównie z perspektywy historii politycznej, a ściślej: z perspektywy walki aparatu władzy z różnymi formami opozycji. Jest jednak oczywiste, że materiały zgromadzone w archiwach IPN stanowią też kapitalną bazę źródłową do badań nad niemal każdym aspektem historii PRL, w tym także nad szeroko rozumianą historią społeczną i gospodarczą. W tym kontekście warto zastanowić się nad metodologią wykorzystania materiałów operacyjnych również w tym zakresie, w szczególności w odniesieniu do agentury gospodarczej i kryminalnej. Pamiętać należy tutaj o art. 32 ust. 2

ustawy o IPN, który stanowi, iż „odmawia się podania nazwisk i innych danych identyfikacyjnych osób, które udzielały informacji o przestępstwach pospolitych”. Dotyczy on wprawdzie jedynie pokrzywdzonych, ale – biorąc pod uwagę pseudo-kryminalny charakter wielu spraw mających w rzeczywistości wyraźne tło polityczne (np. sabotaże z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych) – należy założyć, że ujawnianie agentury kryminalnej powinno mieć charakter wyjątkowy (np. gdy źródło pracowało też na potrzeby spraw politycznych).

Identyfikacja osób poszkodowanych i osób trzecich

Istotny problem stanowi wykorzystywanie materiałów operacyjnych do opisu represji wobec osób poszkodowanych, postaw ludzi z ich otoczenia (rodzina, znajomi) lub roli osób nieświadomie wykorzystywanych w grach operacyjnych. Zagadnienie to ma bardzo delikatny charakter, a sposobów postępowania w tej dziedzinie zapewne nie da się określić w sposób jednoznaczny. W każdym takim przypadku badacz będzie miał do rozstrzygnięcia następujący dylemat: czy podjąć próbę opisu represji w całej pełni, czy też kierować się zasadą, iż należy limitować publikowane informacje, tak aby nawet pośrednio i w sposób niezamierzony nie czynić krzywdy ofiarom systemu. Oto kilka przykładów:

1) Figurant był werbowany na podstawie kompromitujących go materiałów obyczajowych. Odmówił współpracy i poniósł tego konsekwencje. Czy powinniśmy pisać całą prawdę o okolicznościach tego nieudanego werbunku, czy też ograniczyć się do stwierdzeń ogólnych. A jeżeli byłyby to „komprmaterialy” nie obyczajowe, ale kryminalne – czy wówczas powinniśmy postępować podobnie, czy też każdy z przypadków traktować indywidualnie?

2) Rodzina zajmowała aktywne stanowisko w czasie śledztwa, namawiając aresztowanego do przyznania się do winy. Czy powinniśmy o tym pisać (np. wbrew wiedzy lub woli samego represjonowanego), czy też raczej pominąć ten szczegół, nawet wiedząc, że ma on np. istotne znaczenie dla wyjaśnienia okoliczności rozpracowania danej grupy lub środowiska?

3) Sąsiedzi nieświadomie udzielili o figurancie informacji, która stała się podstawą do założenia przeciwko niemu sprawy, i w konsekwencji doprowadziła do rozpoczęcia wobec niego represji. Czy powinniśmy ujawniać całą prawdę, czy raczej stosować półśrodki?

4) Członkowie rodziny lub przyjaciele pokrzywdzonego zostali nieświadomie wykorzystani w prowadzonej przeciwko niemu grze operacyjnej. Być może sam represjonowany nie chciałby upublicznienia tych informacji. Jak powinniśmy postępować, wiedząc np., że rozpracowanie to miało kluczowe znaczenie dla rozbicia lub przejęcia kontroli nad ważną organizacją niepodległościową, strukturą konspiracyjną lub środowiskiem opozycyjnym?

Poszukując dobrego rozwiązania przedstawionych dylematów, należy się też zastanowić nad rolą samego poszkodowanego w procesie podejmowania decyzji o zakresie wykorzystania przez historyka materiałów dotyczących jego osoby. Generalna zasada poszanowania prywatności i woli poszkodowanego w procesie upu-

Metodologia

bliczniania informacji dotyczących jego osoby jest poza dyskusją i wynika nie tylko z mocy prawa, ale i ze zwykłej uczciwości.

Doprecyzowania wymagają jednak granice ingerencji osób poszkodowanych w proces badawczy. Nie można bowiem z pewnością dopuścić do sytuacji, gdy badając akta bezpieki, staniemy się swoistymi zakładnikami ludzi, których działalność opisujemy. W tym kontekście pogłębionej refleksji trzeba poddać taki np. przypadek badawczy, iż historyk udający się do pokrzywdzonego (lub – jeśli ten nie żyje – do członka jego rodziny), by zweryfikować wiedzę uzyskaną z akt, spotyka się z jednoznacznym protestem wobec opisywania interesujących go zagadnień. Jak ma wtedy postąpić: czy w pełni uszanować wolę podmiotów zdarzeń historycznych, czy wbrew ich sugestiom starać się przede wszystkim poznać i opublikować materialną prawdę o przeszłości?